

Będzie sucho

Piwnice w budynku laboratorium ZP od lat były zalwane. Powodem było wyjątkowo niskie położenie pomieszczeń, w których mieściły się magazyn i szatnie pracowników, laboratorium oraz częsta niedrożność kanalizacji przy ul. 5 i spiętrzanie się ścieków m.in. z okraglaka.

Nic więc dziwnego, że gnita gumolita wykładzina na podłodze i rdzewiały szafki na ubrania. Owszem po każdym wylewie poprawiano co się dało, usuwano doraźne szkody. Jednak były to tylko działania akcyjne, choć pracownicy TE, m.in. **H. Grodoń** i **Z. Dec** starali się zaradzić kłopotom szybko i jak najlepiej.

W br. zabrano się wreszcie do sprawy kompleksowo. Do roboty przystąpiła ekipa **Leszka Górskiego** z „Sowbudu”. Zaczęto od naprawy zniszczonych tynków ściennych, układania poziomej izolacji z papy oraz podłogi z płytek lastrykowych. Tu nie obeszło się bez pewnych problemów tzn. brakowało części płytek na całość podłogi (ok. 80 m²), co wydłużyło nieco czas jej układania. Kolejnym etapem było malowanie pomieszczeń. Na wiosnę wspomniana ekipa ma się zająć zacie-

kami na zewnętrznych ścianach. Prace nadzorował **Edward Nazar**.

— Myślę, że ta zmora dokuczająca nam od lat — stwierdziła **Adela Wandrasz**, kierowniczką laboratorium — odejdzie w niepamięć. Co prawda w

wa nawierzchnia podłogi będzie łatwiejsza do utrzymania w czystości. Szafki — jak mi powiedziałano — umieszczone zostaną na podwyższeniu, co w razie awarii oszczędzi je przed działaniem wody.

K. S.



minionym roku obeszło się bez zalania piwnicy, ale poprzednio... Energetycy mają zrobić przepompownię i wymienić ręczną pompę na elektryczną. No-

Na zdjęciu dwójka pracowników „Sowbudu”: **Zygfryd Kubny** i **Andrzej Pazurek**.

Orientalna załoga

Sześcioosobowa grupa członków dozoru instalacji dianu, czynnej od roku w chińskim Wuxi, zawitała 8 lutego w Zakładzie Syntezy. Przyjechali tu na kilkanaście dni, by na instalacji-matce popracować tzn. udoskonalić swoje umiejętności, znaleźć odpowiedź na wątpliwości, których im na co dzień nie brakuje. Nieznany, ale bardzo interesujący chiński gość momentem będzie zatrzymywanie instalacji. Tęgo jeszcze u siebie „nie przerabiali”.

Czytaj na str. 4

Papieskie błogosławieństwo

Na adres Klubu HDK i jego przewodniczącego nadeszła przesyłka z Rzymu, opatrzona pieczęcią „segreteria di stato”. Na kolorowej kartce z rodziną świętą znalazły się życzenia i błogosławieństwo podpisane przez papieża **Jana Pawła II**.

Jest to nie pierwszy dowód sympatii Ojca Świętego dla blachownianczyków.

K. S.

Na kruchym lodzie

W tej firmie musi się zarabiać dobrze i bardzo dobrze. Trzeba jednak wyeliminować tych co latają po piwo i noszą tylko torbę z narzędziami — mówi dyrektor ZChB, **Jan Niedziela**.

Relacja z V Zebrania Delegatów na str. 2.

Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

Przedstawiciele załogi Zakładów Chemicznych „Blachownia” w Kędzierzynie-Koźlu na Zebraniu Delegatów, które odbyło się 5.02.1993 r. wyrazili zaniepokojenie sytuacją, jaka wytworzyła się w przedsiębiorstwie w wyniku podniesienia stawek opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska.

Od wielu lat działania na rzecz ochrony środowiska są jednym z priorytetów w działalności naszego przedsiębiorstwa. W wyniku tych działań całkowicie uporządkowana została gospodarka wodno-ściekowa i w poważnym stopniu — gospodarka odpadami. W ostatnich latach w znacznym stopniu ograniczono emisję gazów i pyłów, nie tylko wskutek zmniejszenia produkcji, ale przede wszystkim dzięki zastosowaniu szeregu przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych. W stosunku do roku 1989 emisja w naszych zakładach zmalała o 50%.

Załoga zdaje sobie sprawę z konieczności dalszego ograniczenia emisji, lecz kolejne proekologiczne działania wymagają coraz większych nakładów finansowych. Znaczne podniesienie opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska może doprowadzić do takiej sytuacji, że przedsiębiorstwo płacąc za emisję nie będzie w stanie tej emisji ograniczyć, ze względu na brak środków. Wobec powyższego załoga przedsiębiorstwa zwraca się z apelem do ministerstwa o stworzenie takich rozwiązań legislacyjnych, by opłaty ponoszone przez zakład za gospodarcze korzystanie ze środowiska mogły w znacznej swej części wracać do przedsiębiorstwa, jako fundusz celowy na ochronę środowiska.

V Zebranie Delegatów
VI Kadencji RPP
w Zakładach Chemicznych
„Blachownia”

Tekst apelu przesłany został na adres:
Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Opolu,
WIOS w Opolu oraz posłów i senatorów Opolszczyzny.

Chcę pomóc

Biedniejemy, czy nam się to podoba, czy nie. Niektórym rodzinom jest już naprawdę bardzo ciężko związać koniec z końcem. A nic nie wskazuje na to, żeby miało być lepiej. Wręcz przeciwnie. Środki masowego przekazu straszą tylko, że będzie gorzej. Jedyny sposób na przetrzymanie tych ciężkich czasów, to trzymać się razem i pomagać sobie.

Rozejrzyjmy się wokół. Pogadajmy z sąsiadami, popytajmy jak im się żyje. Spróbujmy odnaleźć ludzi biednych, potrzebujących pomocy. Bo że takowi są, wiadomo. Często nawet za naszą ścianą. Tylko, że my nic o tym nie wiemy — zajęci własnymi sprawami i kłopotami.

Nie z samych biednych składa się Blachownia. Są tutaj i rodziny dobrze, lub choćby przeciętnie sytuowane. W takich domach zawsze znajdzie się coś z czego już się nie korzysta, a co innym może się przydać. Na strychach i w piwnicach pełno jest takich niepotrzebnych nam już skarbów. Jakieś fotele, stołki, szafki, półki, chodniki, kocy. Zamiast wchłaniać kurz i kusić mole, mogą służyć ludziom, będącym w ciężkiej sytuacji. Zróbmy im prezent.

Zróbmy takie domowe remanenty. Jest zima. Mamy więc sporo wolnego

czasu. Efekty takiego przeglądu mogą być bardzo cenne. „ŻB” otwiera nową rubrykę — „Chcę pomóc”. Będziemy w niej bezpłatnie zamieszczać ogłoszenia i oferty dotyczące ludzi biedniejszych. Jeśli więc masz Czytelniku w domu coś czego już nie używasz, a co jest jeszcze sprawne, i nadające się do użytku, daj nam znać. Napiszemy o tym. Może ktoś akurat czegoś takiego potrzebuje. W ostatnim „ŻB” pisaliśmy o rodzinie, która praktycznie nie ma nic, jeśli idzie o wyposażenie mieszkania. Pierwsze oferty będziemy więc tam właśnie kierować. Czekamy na informacje, licząc, że apel ten nie pozostanie bez echa.

Już mamy pierwszy oddźwięk. Jest to piękny i ciepły gest, ze strony spółki KONO, czyli naszej niegdysiejszej stołówki, mieszczącej się przy ul. Broniewskiego. Firma ta wzięła na siebie bezpłatne wyżywienie piętnastu osób. Funduje 10 pełnych dań obiadowych oraz jeszcze 5 zup, dla ludzi starszych. Dwie osoby już z tego dobrodziejstwa korzystają. Prosimy o zgłaszanie się osób bezpośrednio zainteresowanych lub podawanie nazwisk do redakcji „ŻB”.

ZOFIA WISŁA

Na kruchym lodzie

Piątego lutego odbyło się piąte Zebranie Delegatów. Prowadził je **Zbigniew Sadowski**. Przebiegało sprawnie, dzięki czemu zakończyło się po niecałych pięciu godzinach. Nawet sprawy proceduralne zabierające zwykle sporo czasu poszły tym razem gładko i bezboleśnie. Sprawozdanie z działalności RPP, od maja u.br. do końca stycznia br., przedstawił przewodniczący RPP. O sprawach, którymi zajmuje się rada piszemy na bieżąco, więc dziś w telegraficznym skrócie. W okresie objętym przez sprawozdanie odbyło się 9 sesji. Najważniejsze zagadnienia rozpatrywane na nich to: kilkakrotne zatwierdzania środków na wzrost wynagrodzeń, zatwierdzenia bilansu przedsiębiorstwa, zaopiniowanie umowy pomiędzy ZChB a spółką „SOW-BUD”, a nieco później spółką Biura Projektów, wyrażenie licznych zgód m.in. na założenie sieci TV kablowej, sprzedaż bądź dzierżawę gruntów z urządzeniami w ośrodku januszkowickim, także hotelu po byłym OOC, zainstalowanie linii do produkcji worków wentylowych, zaakceptowała także wolne soboty, zakup stacji paliw, sprzedaż zbędnych lokomotyw, przedłużenie funkcjonowania systemu premiowania za osiągnięte oszczędności, wreszcie zakup przez ZChB akcji w Banku Ochrony Środowiska. Z. Sadowski zwrócił uwagę, iż ostatnio w kraju dużo złego mówi się o radach i rzuca pod ich adresem szereg bezzasadnych oskarżeń.

Jaki był, jaki będzie

Informacje o sytuacji ekonomiczno-finansowej firmy przedstawił **Piotr Siwczyk**. Ostateczne wyniki za 1992 r. nie były jeszcze znane. Jeśli idzie o grudzień uznano go za miesiąc niedobry. Miały na to wpływ, m.in. opłaty terenowe w wysokości 8 mld złotych (w poprzednim roku 2,5 mld zł), i opłaty ekologiczne w wysokości ponad 15,2 mld zł (w 1991 roku 2,3 mld zł). O tak wysokim wzroście firma dowiedziała się niemal w ostatniej chwili. Na wynik finansowy grudnia wpływ miała także tzw. karpówki i jej pochodne. W efekcie wynik grudnia był ujemny. Spowodowało to, że zysk dla przedsiębiorstwa wykazany po 11 miesiącach musiał zostać obniżony. Przewidywany zysk netto za 1992 r. wynosi 10—12 mld zł. W 1991 r. była strata.

Wyniki przedsiębiorstwa, jak zawsze będą szczegółowo analizowane przez biegłych księgowych. Pod względem sprzedaży grudzień był rekordowy. Osiągnęliśmy wartość sprzedaży 123,8 mld zł. Zaś roczna sprzedaż wyniosła 1.193,3 mld zł. Produkcja w grudniu była niższa od planowanej o 13,5 mld złotych, na co wpływ miał m.in. niższy przerób smoły koksowniczej. Niższa produkcja nie przeszkodziła jednak powiększeniu oszczędności na normach zużycia surowców. Bliższe dane dotyczące roku 1992 przedstawi Piotr Siwczyk na łamach „ZB” w terminie późniejszym, kiedy znane już będą wszystkie wyniki przedsiębiorstwa.

Mówiąc o roku bieżącym podkreślił wiszące nad firmą widmo opłat ekologicznych. W styczniu nie należy spodziewać się satysfakcjonujących efektów. Przewidywany zysk netto osiągnie wartość kilkuset milionów złotych. Znacznie lepiej będzie ponoć w lutym.

Smarkaty zysk

Wypowiedź P. Siwczyka uzupełnił dyrektor **Jan Niedziela**, który powiedział m.in. „...Zysk, który osiągnęliśmy jest trochę smarkaty, ale pamiętajmy



Temat „maglowany” w trakcie obrad warto na gorąco przedyskutować w kulaarach.

Fot. R. Strzelczyk

że jeszcze w zeszłym roku mieliśmy stratę rzędu 26 mld złotych. Na kształtowanie się naszych wyników miało wpływ to, iż dosłownie w ostatniej chwili rząd wydał rozporządzenie dotyczące opłat ekologicznych. Kosztowało nas to, ekstra 15 mld, także w ostatniej chwili podniesiono opłaty za grunty, co kosztowało nas dodatkowo 5,5 mld. To nie były miłe niespodzianki. Dobrze, że jest z czego zapłacić. Inne firmy są w znacznie gorszej sytuacji. Tak więc nie powinniśmy się wstydić, że mamy tylko tyle. Wręcz przeciwnie, możemy się cieszyć że mamy aż tyle. Co wcale nie znaczy, że trzeba wpadać w samozadowolenie. Pracować musimy i to bardzo ostro. Ubiegły rok był rokiem odzyskiwania godności przez „Blachownię”. Firma stoi dobrze, ale nie bardzo dobrze. Nie jest to wszystko tak jak byśmy chcieli. W tym roku będzie bardzo ciężko, potwornie ciężko. Musimy zrobić wszystko, aby ograniczyć emisję benzenu. Rozwodem się nad tym, bo to jest dla nas „być albo nie być”. Podejmujemy najróżniejsze działania dotyczące wyhamowania, wstrzymania tych opłat, przejęcie ich części z powrotem na ochronę środowiska w firmie, itd., ale jesteśmy w tej chwili naprawdę na bardzo kruchym lodzie. (...) W tym roku działalność dyrekcji będzie zwrócona „do wewnątrz firmy”. W poprzednim była na zewnątrz, bo takie były potrzeby. Teraz okazuje się, że reforma napotyka w firmie na różne opory. Jedni nie potrafią, inni boją się ze stracą prestiż. A my koniecznie musimy wykonać ruchy, które doprowadzą do tego, że poszczególne wydziały i służby będą na

swaim, będą wiedziały ile zarabiają, jak pracują. Chcemy wprowadzić w tym roku tzw. system punktowy. Każda brygada będzie miała przydzielone zadania, określoną ilość punktów płacowych i będzie się sama gospodarować. Przysłowiowy iksiński, który biega teraz po śniadania i nosi torbę z narzędziami nie będzie miał wtedy racji bytu. Koszty to druga rzecz. Pieniądze są wydawane na lewo i prawo i tak do końca nikt nie wie. Każdy musi być gospodarzem na swoim obiekcie, warsztacie, instalacji. (...) Zarobki w

Tak też delegaci postanowili, co znalazło odbicie w stosownej uchwale.

Kolejne punkty programu zebrania to zatwierdzenie zmian do statutu przedsiębiorstwa oraz do zakładowego systemu wynagrodzeń. Rzecz tyczy jedynie zatwierdzenia stanu już istniejącego. Chodzi o powołanie Głównego Informatyka Zakładów, powołanie Działu Windykacji z podporządkowaniem go zastępcy dyrektora ds. finansowo-księgowych, wyłonienie z Działu Zaopatrzenia komórki zajmującej się zakupami inwestycyjnymi i podporządkowanie jej Głównemu Inżynierowi Realizacji Inwestycji, a także o objęcie pracowników straży pożarnej zakładowym systemem wynagrodzeń. Wszystkie te sprawy delegaci zaakceptowali, formułując odpowiednie uchwały.

Chorować, nie chorować...

W wolnych wnioskach najwięcej czasu zabrała sprawa naliczania zasiłku chorobowego dla pracowników zmianowych (pisaliśmy już o tym). Wywołał ją **Zdzisław Marszałek**, który stwierdził, iż pracownicy zmianowi teraz bardzo dużo tracą finansowo, jeśli dłużej chorują. Poparły go mocno panie **Elżbieta Żak** i **Adela Wandrasz** oraz **Tadeusz Dąbski**, **Janusz Żbikowski**, **Ireneusz Kochanowski**.

Wyjaśnień udzielał **Ewald Kucharczyk**, ale nie udało mu się przekonać delegatów, że wszystko jest jak należy. Wspomógł go dyrektor Niedziela, który przy tablicy czarno na białym, próbował udowodnić, że w sposobie naliczania nie się nie zmieniło. A więc pracownicy nie powinni tracić. Ale cyfry cyframi, a życie życiem. Stało w końcu na tym, że sprawa będzie szczegółowo zbadana przeanalizowana, wyjaśniona i podana do wiadomości na łamach „ZB”. Delegaci pytali także dlaczego pracownicy zmianowi mają niższą płacę zasadniczą od dniówkowych, co z kierowcami, którym „urwano” nadgodziny a stawek nie podniesiono i jak po południu kontaktować się z domem, skoro zabrano numery szóstkowe (może chociaż parę automatów wstawić?); premia za oszczędności w TM jest bardzo niska. **Stefan Bogacki** zaproponował wystosowanie apelu do rządu w sprawie opłat ekologicznych (zostanie sprezywany i przedstawiony w „ZB”); **H. Majnusz** podziękował w imieniu „Blachowianki” za ufundowanie piłkarzom pięknych strojów i zapytał o

perspektywy finansowe

załogi na bieżący rok.

J. Niedziela: — Było trudno, będzie jeszcze trudniej. Nie znaczy to jednak, że nie będzie żadnych podwyżek. Przygotowujemy się do sprowadzenia systemu punktowego. Ale nie w tej chwili, bo jesteśmy na granicy popiwku. (...) W tej firmie musi się zarabiać dobrze i bardzo dobrze. Trzeba jednak wyeliminować tych co latają po piwo i noszą torbę z narzędziami. Ja sam mogę ją sobie zarzucić na ramię.

Zofia Wisła

Fruwający benzen, kulejący transport

Helmut Majnusz: — Tyle się mówi o tych opłatach ekologicznych. Trzeba by poinformować załogę dokładniej, gdzie są punkty emisji.

Jan Niedziela: — Nie sądzę, aby to cokolwiek zmieniło. Nie ma sensu robienia wycieczek. Kierownictwo pilnuje sprawy. Planujemy do wiosny znacznie ograniczyć emisję z dwu głównych punktów, a do końca roku całkowicie zlikwidować.

Tadeusz Klimczak: — Wiem, że jest projekt racjonalizatorski ograniczający na benzolowni emisję. Wszystko było dobrze, aż tu nagle słyszę, że coś nie tak, że ktoś temu próbuje ukreślić łeb.

Jan Niedziela: — Zorientuję się jak to wygląda, zbadam sprawę.

Kazimierz Bokuniewicz: — Ile straciliśmy pieniędzy angażując do przewozu etylenu przewoźników niemieckich i czeskich.

Wyczerpującej odpowiedzi udzielił **Eugeniusz Zajac**. Nie przytaczamy jej, ponieważ temat ten był już roztrząsany na ostatniej sesji RPP. Długo jednak kręcono się wokół tej sprawy i jej najróżniejszych aspektów.

Zbigniew Sadowski: — Z dyskusji wynika, że w ZTS od dłuższego czasu dzieje się źle. Proponuję zrobić zebranie załogi w transporcie i wyjaśnić pewne kwestie.

Wicek, parkiet i pieczarki

Rozmowa z
Ignacym Sznajderem,
dyrektorem ds. administracyjno-
handlowych ZChB
w latach 1958—1962



„ŻYCIE BLACHOWNI”: — Rozstał się Pan z „Blachownią” w maju 1962 r., a więc 30 lat temu.

IGNACY SZNAJDER: — To szmat czasu i przyznam, iż nie sądziłem, że ktokolwiek mnie tu jeszcze pamięta. Zaproszenie na jubileusz 40-lecia, było dla mnie ogromną niespodzianką, jednocześnie wielkim przeżyciem. Nie spodziewałem się czegoś takiego.

— Powspominajmy trochę tamte dość już odległe czasy. Czy były dobre czy złe?

— Tak jednoznacznie się tego określić nie da. Jak to w życiu, były dobre, wspaniałe momenty i złe, o których chciałoby się zapomnieć, były też komiczne, śmieszne, które bawią do dzisiaj.

— Wybierzmy taki jeden fragment z tamtych lat. Niech to będzie coś, co miało dla Pana spore znaczenie.

— Chyba będzie to opowieść o budynku 401, który był wtedy budyn-

kiem dyrekcji. Zniszczony, obskurny, nie posiadał nawet podłóg. Doszedłem więc do wniosku, że trzeba by się wziąć za jego remont. Dyrektor Janusz Głowacki zgodził się ze mną i zlecono robotę ówczesnemu SOWI. Oczywiście nie można pominąć komentarzy jakie towarzyszyły temu remontowi. Budynek jednak w końcu wyremontowano, pomalowano, położono parkiety, w oknach powieszono firanki

— Można było zacząć pracę w godziwych warunkach...

— Ale nie wszystkim się to podobało. Był to chyba grudzień 1960 r. W styczniu pojechałem na urlop. Wracam po 2 tygodniach i widzę, że z poszczególnych okien budynku wydobywa się dym. Zamurowało mnie. Nie wiedziałem co się dzieje. Okazało się, że ponieważ w zakładach nie było za dużo pary, ważniejsza była produkcja, więc żeby ludzie pracujący w 401 nie marzli wstawiono do pokoi żelazne piecyki. Takie typu Wicek, tak się to kiedyś nazywało. Powstawiali je na te parkiety. Załamałam ręce i pędem do dyrektora Szewczyka, technicznego. I mówię mu, że tak nie można, że trzeba jakiś inny sposób znaleźć. Ot choćby dyżurny parowóz z parą podstawić w pobliże budynku, podłączyć 5 m rury i niech ogrzewa. Trwało to trochę. Ludzie marzyli, denerwowali się, straszili że nie przyjdą do pracy, bo w takim zimnie jest nie do wytrzymania. W końcu razem z dyrektorem Szewczykiem zesłaliśmy do piwnicy, gdzie był rozdzielacz, żeby zobaczyć jak to wszystko wygląda. No i pech chciał, że wpadłem do studzienki z kondensatem.

— I czym się to skończyło?

— Poparzeniem II stopnia i zwolnieniem lekarskim. Ale za to jak wróciłem z chorobowego to już było ciepło i to bez pomocy Wicków.

— A jak trafił Pan do „Blachowni”?

— Pracowałem wtedy w Instytucie Syntezy Chemicznej w Gliwicach, który miał swój oddział m.in. w Kędzier-

zynie. W pewnym momencie jak zaczęto placówkę modernizować, to znaczy coś likwidowano, coś tworzone, zaproponowano mi przeniesienie. W ten sposób wylądowałem w „Blachowni”.

— Co było problemem, numer jeden wtedy?

— Jakiegoś takiego konkretnego nie pamiętam. Ale tak ogólnie biorąc była to koncepcja odbudowy żądana przez ówczesne ministerstwo. Jakieś kosztowne konsultacje ekonomiczno-handlowe, projektowe, programowe. A wszystko oczywiście super pilne.

— Terminy na wczoraj?

— Właśnie, właśnie. Potem dyrektor jechał na tzw. kolegium ministerialne z toną papierów, setkami cyfr, cyferek. Wracał i wszystko było wywrócone do góry nogami. Robota zaczynała się od początku.

— Jak Pan postrzega zakład po 30 latach nieobecności?

— Wrażenie jest niesamowite. Widać rozmach, wiele nowych rzeczy, widać dużo dobrej roboty. Niestety to co nie działa, odstawione z ruchu, martwi. Ale to nie tylko problem ZChB. Zmieniło się także osiedle. Wtedy tu były tylko stare poniemieckie budynki z białymi porcelanowymi kaloryferami, w których kiedyś mieszkała kadra kierownicza zakładów. Potem dopiero zaczęły powstawać nowe bloki. Za moich czasów rozpoczęto budowę domu przy ul. Reymonta, tego w którym dziś są sklepy.

— Kogo z tamtych czasów Pan pamięta?

— Wiele osób. Jak przyszedłem tu w 1958 r. spotkałem Stasia Koculę, z którym w latach 1937—1938 chodziłem do gimnazjum w Jordanowie koło Suchej Beskidzkiej. Prowadził tutaj

wtedy parawozownię, jako że był synem kolejarza. Pamiętam jak przyjmowano do pracy mgr. Garbeckiego, młodego człowieka po studiach, który potem był głównym księgowym. Pa-

miećtam również jak odchodził z firmy dyrektor Głowacki, a na jego miejsce przychodził Andrzej Śladek. Był też w „Blachowni” Mieczysław Szczepanowski, który za czasów dyrektora Nowaka prowadził Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Jego ludzie w bunkrach prowadzili hodowlę... pieczarek. Jedną z pracownic wozila je potem do delikatesów w Gliwicach.

— Niesamowita historia — pieczarki z zakładów chemicznych. Gdyby konsumenci wiedzieli nie byłiby chyba zachwyceni.

— Przymierzano się też kiedyś do plantacji trzciny cukrowej.

— W to już nie wierzę...

— Tak było. Również za czasów dyrektora Nowaka. Kierownikiem Zaopatrzenia był wtedy Pan Sziffer, który pochodził z Niska nad Sanem. Wybierał się kiedyś na urlop i dyrektor naczelny kazał mu zrobić rozzeznanie, bo tam ponoć hodują trzcinę cukrową. Jak pan wróci, powiedział — to proszę tutaj uruchomić plantację trzciny. — Ale po co nam trzcina dyrektorze, spytał Sziffer. — Widzi pan ile ludzi w straży pożarnej siedzi beczynnie? Będą uprawiać, a jak trzeba to i koszyki wyplatać.

— Ale z tego co wiem, „Blachownia” nigdy nie stała się potentatem cukrowym?

— Nie. Nic z tego nie wyszło.

— Niemniej anegdotki są znakomite i chyba u nas jeszcze nie znane. Dziękuję za nie serdecznie. A co teraz Pan porabia, czym się zajmuje?

— Mieszkam nadal w Gliwicach. Od 1990 r. jestem na emeryturze. Po 48 latach pracy postanowiłem wreszcie odetchnąć.

— W takim razie życzę miłego, atrakcyjnego odpoczynku i dziękuję za rozmowę.

Zofia Wisła
Fot. R. Strzelczyk

W Urzędzie Skarbowym

Barwne rozliczanie

Informacje dla pracowników rozliczających się indywidualnie z Urzędem Skarbowym.

Wszyscy pracownicy—podatnicy, którzy ze względu na prowadzenie działalności gospodarczej, osiągnięcie dochodów z różnych źródeł poza zakładem pracy, czy chcący skorzystać z odliczeń, m.in. ulg przysługujących w związku z wydatkami na cele mieszkaniowe, a także z możliwości wspólnego opodatkowania z małżonkiem, muszą złożyć zeznanie podatkowe w Urzędzie Skarbowym i samodzielnie dokonać obliczenia podatku od dochodów osobistych.

Istnieją 4 rodzaje zeznań rocznych, w zakresie podatku dochodowego od osób fizycznych. Każdy rodzaj zeznania jest w innym kolorze i uwzględnia różny sposób rozliczania dochodu. Poszczególne formularze zeznań przeznaczone są: dla osób korzystających z ulg, zwolnień i odliczeń od dochodu (kolor niebieski — PIT-30); dla małżonków korzystających z łącznego opodatkowania z uwzględnieniem ulg, zwolnień i odliczeń od dochodu (kolor czerwony — PIT-31); dla osób nie korzystających z łącznego opodatkowania z małżonkiem oraz nie korzystających z odliczeń, z wy-

jątkiem składek ZUS (kolor brązowy — PIT-32); dla małżonków korzystających z łącznego opodatkowania bez uwzględnienia ulg, zwolnień i odliczeń od dochodu, z wyjątkiem składek ZUS (kolor zielony — PIT-33).

Termin składania zeznań podatkowych upływa z dniem 30.04.1993 r. Formularze zeznań podatkowych, o których wyżej mowa można otrzymać w każdym Urzędzie Skarbowym. W Kędzierzynie-Koźlu mieści się on przy ulicy Piotra Skargi 19, tel. 379-94 i 379-20. Urząd Skarbowy w Kędzierzynie-Koźlu przyjmuje interesantów w ponie-

działki od godz. 8.00 —16.00, od wtorku do piątku od godz. 8.00 — 15.00, w pierwszą sobotę miesiąca od godz. 8.00 — 13.30. Formularz można także przesłać pocztą, nie uiszczając opłaty.

PS. Przed wypełnieniem zeznania podatkowego należy zgłosić się w Dziale Rozliczeń Wynagrodzeń i Ubezpieczeń Społecznych (rachuba) w celu uzyskania informacji na druku PIT-11 o osiągniętych w zakładzie dochodach oraz pobranych zaliczkach na podatek dochodowy.

E. K.

Orientalna załoga



Okazjonalna fotka w Zakładzie Syntezy. Goście chińscy w pełnym składzie: panie — Feng Qing Yun (kierownik ekipy), Wu Wej, panowie — Guo Han Cheng, Sheng Xiao Yu, Xue Zhj Jing, Yan Jian Bao.

Fot. R. Strzelczyk

Chińscy pracownicy — goście „Polimexu” — przylecieli do Polski 5 lutego. W Warszawie weekendowe atrakcje zapewnili im pracownicy tejsze centrali. W poniedziałek rano byli już w „Blachowni”. Po krótkim spotkaniu z kierownictwem ZS przeszli na interesujący ich wydział. Gośćmi opiekuje się Jerzy Mróz, który uczestniczył w rozruchu instalacji w Wuxi oraz Beata Najnert — technolog w ZS i tłumaczka.

Po rocznej pracy chińskiej instalacji jest sporo problemów, na które goście

mają nadzieję znaleźć odpowiedź w ZChB. Należy do nich proces wirowania. Urządzenia te w Wuxi są prototypowe, rodzimej produkcji i sprawiają kłopoty. Drugim istotnym elementem są pompy na destylacji (grzane).

— Już po pierwszym dniu — mówi Józef Tworek, kierownik służby technicznej ZS, wynikało że mamy do rozmów wymagających partnerów. Pytania konkretne, na wysokim poziomie wiedzy technicznej i technologicznej. Słowem są to partnerzy obeznani z

procesem. Chcą poznać, zobaczyć jak najwięcej. Przywieźli ze sobą próbki mieszaniny poreałkowej, które przebadane zostaną w naszym laboratorium. Mają do dyspozycji branzystów, automatyków, mechaników, elektryków, laborantki. Nic co się wiąże z dniem nie powinno zostać nie wyjaśnione. W połowie miesiąca planujemy zatrzymanie produkcji na tej instalacji. Goście też chcą w tym uczestniczyć, bo przecież to dla nich element znany tylko w teorii. Tak więc przez 10 lub 14 dni (na tyle wstępnie określono czas pobytu chińskich gości) na rannej zmianie mamy orientalną załogę. Bo na każdym kroku podkreślają, że przyjechali tu pracować. Staramy się pełnić jak najlepiej honory domu, jest dla gości kawa, herbata, ciasteczka.

O sprawy bytowe chińskiej grupy zadbał ICSO, konkretnie pani Ewa Burdzy, pracownik Działu Ekspertu: — Ulokowaliśmy gości w „Lechu” i staramy się by czuli się dobrze. W miłym nastroju przebiegła uroczysta kolacja w gronie dyrekcyjnym, ponieważ ludzie ci już się poznali w Wuxi. Trudno nam planować inne atrakcje, bo czas pobytu okazuje się być płynny. Najpierw pewnie były 2 tygodnie, ostatnio mowa jest o 10 dniach. W każdym bądź razie na jeden weekend zabieramy gości na wycieczkę do Krakowa. Sądzę, że pobyt tu będzie udany pod każdym względem.

K. S.

Balansowanie

Co robić z zakładowymi mieszkaniami? Najlepsze dla przedsiębiorstwa byłoby pozbycie się takiego balastu. Prasa centralna donosi o kolejnych posunięciach innych. Ostatnio np. tarnobrzeski „Siarkopol” (za „Gazetą Wyborczą”) rozpoczął wyprzedaż blisko 3 tys. zakładowych mieszkań. Cena metra kwadratowego, najdroższego lokalu w centrum miasta nie przekracza miliona. Tanie mieszkania można kupić już za 20 mln zł. Pracownikom przysługuje ponad 50% zniżka. W końcu ub. roku „Siarkopol” wystawił swoje mieszkanie na przetarg, który jednak, z braku chętnych nie doszedł do skutku.

W ZChB też czynione są starania, by mieszkaniowy dylemat rozwiązać. Podstawową sprawą jest decyzja wojewody, potwierdzająca prawo własności. Przepisy na dziś są jednak najdelikatniej mówiąc — abstrakcyjne. To, co się robi należy nazwać balansowaniem na krawędzi prawa. Oczekuje się na nowelizację obowiązujących uchwał, dziś wiążącej się z dużymi kosztami. Trudno jest zrobić rozsądny krok, bo oznacza on albo omijanie prawa, albo ogromne ryzyko. Przykłady innych nie dają żadnej pewności. W najbliższym czasie ma dojść do spotkania na najwyższym zakładowym szczeblu, właśnie w sprawie przyszłości zakładowych mieszkań.

K. S.

Trzeba się dostosować

Osób korzystających w „Blachowni” z punktu nabijania butli gazowych jest sporo. Ostatnio docierały do „ZB” informacje o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu tegoż punktu. Ponoć zdarza się, iż o godzinie 7.10 czy 7.15 osoba pełniąca dyżur, po prostu zamyka kiosk, choć stoją pod nim jeszcze klienci. Z ich punktu widzenia to niezbyt ładne załatwianie sprawy. Zaś z drugiej strony lady patrząc — całkiem prawidłowe i na miejscu.

Sprawę tę reguluje zarządzenie dyrektora, w którym jasno i wyraźnie

stoi, iż punkt czynny jest w godzinach 6.00—7.00 i od 14.00. Osoba w kiosku pełni dyżur, prócz tego ma normalną pracę. Dlatego rano, zgodnie z ustaleniem, zamyka punkt o godz. 7.00 i idzie na swoje stanowisko pracy. Nie można mieć o to pretensji.

Butle nabija się nie częściej niż raz na dwa tygodnie. Ponieważ punkt czynny jest w określonych godzinach, wypada do nich się dostosować.

(zet)

Rutynowo i specjalistycznie

Podwładni Karola Gajowieckiego i Jana Cymbalskiego zajęci są typowymi remontami pomp i areatorów służących energetykom. Rocznie przez ich ręce przechodzi od ośmiu do dziesięciu sztuk areatorów, urządzeń z oczyszczalni. Prace przy jednym — zależnie od stanu — pochłaniają od dwu tygodni do miesiąca.

W marcu brygada Stanisława Sowy zajmie się jedną z trzech sprężarek „Skoda” pracujących w centralnej kompresowni powietrza. Jest to powtarzalna sprawa, a wspomniana ekipa specjalizuje się właśnie w remontach sprężarek. Ongiś taki remont przeprowadzany był co rok, obecnie okres pracy wydłużono na półtora roku.

K. S.

Przesunięcie

Przesuwa się termin zakończenia prac przygotowawczych i montażu w ZS instalacji do granulacji dianu. Obiekt właściwie jest już gotowy, kończone są roboty przy wentylacji i pomiarówce. Niestety z przyczyn niezależnych od zakładu odsuwa się termin sprowadzenia do ZChB specjalistycznej taśmy granulacyjnej. Decydują o tym sprawy finansowo-organizacyjne na wyższych szczeblach.

W austriackiej firmie „Sandvik” w Wiedniu czekają na nas. Na odbiór techniczny i przeszkolenie ma jechać tam grupa blachowniarzy. Przewidywany termin — przełom lutego i marca. W ZChB — po nadejściu taśmy — spodziewany jest przedstawiciel „Sandvika”. Miejmy zatem nadzieję, że tym razem będzie to termin realny.

K. S.

Ukończyli staż

30-letni

Margit Goly — st. ekspedytorka w HC, Helena Skiba — sam. referantka ekon. w HK, Krystyna Księżarek — sam. referentka ekon. w NG, Felicja Myca — laborantka w TE, Hildegarda Klyta — laborantka w TE, Łucja Kałuża — laborantka w TE.

25-letni

Elżbieta Słotasz — robotnica mag. w HZ, Eleonora Makowska — sam. referentka bilans. w TE, Róża Chudy — specjalistka ds. mag. w HZ, Edward Kisiel — ślusarz w HK, Józef Czaja — sam. inwentaryzator w NG, Bernard Nowak — telemechanik w TE.

20-letni

Jan Król — szef zmiany w PS, Gryzelda Krzesińska — maszynistka stacji pomp w TE, Ewa Trybel — aparatowa uzdat. wody w TE.

15-letni

Edward Ślimak — ślusarz w TM.

Znikające świetlówki

Jeszcze nie tak dawno o ochronie środowiska w Polsce tylko się mówiło. Wszystko wskazuje na to, że temat ten przestał być omawiany i wszedł w kolejną fazę — realizacji. Będzie to kosztować niemało. Podwyżka tzw. opłat ekologicznych jest tego pierwszym symptomem.

Właśnie w ramach ochrony środowiska, podjęto w ZChB decyzję o utylizacji rur jarzeniowych, czyli popularnych świetlówek. Możliwość utylizacji stworzył sam producent. Trzeba mu tylko owe świetlówki dostarczać. W

związku z tym wszystkie zużyte lampy jarzeniowe, podlegają obowiązkowi zwrotu do magazynu. Dokonują tego, tak jak i wymiany, służby elektryczne poszczególnych jednostek i komórek organizacyjnych. Dostarczone będą one do magazynu w opakowaniach indywidualnych lub kartonach, w celu usprawnienia ich magazynowania i transportu. Opłatami za utylizację rur jarzeniowych obciążane będzie stanowisko kosztów ochrony środowiska naturalnego.

(zet)

Bal z Lechem

Trwa karnawał, a więc odpowiedni czas na bale. Stało się już tradycją, że gospodarze ZDK „Lech” prowadzą zabawę dla naszych dzieci w przedszkolu nr 18 w Sławięcicach. Wprawdzie jest ono odległe od domu kultury, ale tego tak nie odczuwamy. Od pięciu lat w okresie karnawału dzieci tańczą przy orkiestrze, prowadzone są zabawy i konkursy — jest świetnie. To opinia rodziców i dzieci.

Dyrektor ZDK „Lech” pamięta również o naszym przedszkolu, gdy są organizowane przedstawienia teatralne. A to

dużo, bo dzieci mogą wtedy bezpośrednio uczestniczyć i przeżywać spektakle.

W imieniu własnym, Rady Pedagogicznej, rodziców, a szczególnie naszych pociech składam serdeczne podziękowania **Januszowi Siedlaczko- wi i pracownikom ZDK „Lech”**. Mam nadzieję, że za rok za ich sprawą będzie znowu u nas wesoło. Taka działalność jest potrzebna w środowisku, gdzie daleko na basen, do kina, czy na lodowisko.

Dziękujemy.

Dyrektor Przedszkola nr 18
Helena Skorupa

Gry sytuacyjne

Wspólne spotkania kadry kierowniczej zakładów oraz jej szkolenia są nieodzowne w dobie dokonujących się gwałtownie przemian gospodarczych. Dotychczas tego typu szkolenia nie były wpisane w tradycję naszych zakładów. Takie spotkanie odbyło się po raz pierwszy w styczniu br. w Dusznikach. Uczestniczyli w nim członkowie dyrekcji oraz kierownicy służb i zakładów.

Dusznickie spotkanie miało dwie fazy. Pierwsza część poświęcona była sprawom gospodarczym, w tym prywatyzacji odnoszonej do blachowniańskich realiów. Prowadzili ją naukowcy, pracownicy jednej z opolskich firm konsultingowych. Druga część była domeną psychologów, terapeutów z długoletnią praktyką. Ich zadaniem była integracja grupy, ułatwienie jej wzajemnego porozumiewania się oraz wskazanie ewentualnych nieprawidłowości, mogących wystąpić w „kanałach komunikacji” w ZChB. Zaproponowane formy zajęć wręcz szokowały. Większość osób zetknęła się z nimi po raz pierwszy. Na początku więc nie obeszło się bez niepokoju i wątpliwości co do zasadności prowadzenia zajęć tego typu. Później jednak odczucia uczestników zajęć ulegały zmianom. Po głębszych refleksjach zaczęto dostrzegać sens przedsięwzięcia.

Celem prowadzących było nauczenie grupy wspólnego działania. Temu miały służyć proponowane przez psychologów scenariusze różnych wydarzeń czy sytuacji. Przykładem mecz dwóch drużyn — piłka nożna na siedząco. Obserwacja reakcji zawodników i kibiców. Albo inna forma

— zachowania ludzi w sytuacji strajkowej. Zaangażowani byli wszyscy, jako strajkujący lub organizatorzy. Była też nietypowa forma przedstawiania się — nie wprost ale poprzez inne osoby. Małe grupy uczestniczyły w grze sytuacyjnej, udając pociągi które musiały znaleźć sobie miejsce na niewielkiej przestrzeni, zaliczając jak najmniej sytuacji kolizyjnych. Psycholodzy oceniali zachowania osób kierujących, sił napędowych i typowych wykonawców.

Rozpoczęte przedsięwzięcie będzie miało sens, gdy praca z tym zespołem będzie kontynuowana, by wspólnie przygotowywać przyszłość ZChB. W Dusznikach niektóre osoby — choć są z jednego zakładu — spotkały się twarzą w twarz po raz pierwszy. Wniosek stąd jeden — spotkania w takiej grupie lub poszerzonej — są konieczne. W miarę możliwości będą organizowane. Kolejne odbyło się już w dyrekcji technicznej (w kilka dni później po Dusznikach). Na nim mówiono już o konkretnych zadaniach i sprawach nurtujących poszczególne zakłady i służby. Z podobnymi formami zapoznawany będzie także dozór niższych szczebli.

Wbrew pozorom taki sposób organizowania szkoleń ma również pluse, jeśli chodzi o ekonomikę. Kursy organizowane przez dobre firmy, z zakresu prywatyzacji, marketingu, czy organizacji spółek (dla kilku osób) są z reguły bardzo drogie. Sprowadzenie fachowców i szkolenie u siebie na miejscu kosztuje znacznie mniej.

K. S.

OGŁOSZENIE

4 pokoje zamienię na mniejsze mieszkanie

Marian Wiecheć
ul. Reymonta 4/1
Kędzierzyn-Koźle, (Blachownia-osiedle)

Koleżance
ANNIE RUTKOWSKIEJ
wyraży głębokiego
współczucia z powodu
śmierci **MEŻA**

składają
współpracownicy z ZLB

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Symbol powolności, 3. osoba poszkodowana, 7. obraz o religijnej treści, 9. pewność siebie, swoboda, śmiałość, 11. północne lasy iglaste, 12. nie tylko poznańskie, 13. za pługiem, 14. lasso, 17. wybitny rzeźbiarz francuski, 18. pantera śnieżna, 22. co rusz zmienia postać, 26. gdy szumią drzewa, 27. pierwsza na świecie elektroniczna cyfrowa maszyna matematyczna, 28. sknera, dusigrosz, 29. daleko jej do Tatr, 30. jezioro na Równinie Charzykowskiej, 31. imię męskie, 32. najpopularniejszy polski Stefan.	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	1				2		3	4					5
B		6	7	8		9				10	11	12	
C	13		14			15		16			17		
D				18								19	
E	20								21				
F		22		23	24	25							26
G			27	28	29	30							
H	31						32						
I		33											34
J			35										
K													
L													
M													
N	35												36

Pionowo: 1. Słoneczne, 2. stan zniechęcenia, zmęczenia psychicznego, 4. egipski władca, 5. upośledzenie lub utrata zdolności rozpoznawania przedmiotów i zjawisk, 6. specjalista od sieci, 8. bajkowe tępe, głupawe stwory, 10. sztuczne usypisko np. skał płonnych, żuźla, itp. 15. po świetle, 16. zawiadomienie o przesyłce pocztowej, 19. element konstrukcyjny, rodzaj belki, 20. świętowanie, jubileusz, 21. na głowie lub w zupie, 22. architektoniczne łuki na podporach, 23. najwyższe w Polsce, 24. są jakie są i trzeba się z nimi pogodzić, 25. może kiedyś będzie miastem.

Hasło: Ł11, A2, C10, B5, Ł10, D7, B1, A3, C10, H2, I8, C10, J1, Ł9, C10, H12, N2, E12, I8, L3, B7, A13, N10, H2, I8, N13.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez NSZZ Prac. ZChB.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 2/663:

Dmuchając na zimne, można ostudzić własne zapaly.

Szczęście w losowaniu dopisało **Zdzisławowi Szpytowi** z Kędzierzyna-Koźla, który otrzymuje książkę. Nagrodę przesłamy pocztą.

Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoń, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk, Romuald Strzelczyk, sekretariat: Joanna Sypniewska. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461. Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 52(64)

Książka, film i obraz

Wbrew obiegowej opinii Opolszczyzna należy do regionów, w których czyta się coraz więcej. Wtórny analfabetyzm nie grozi mieszkańcom Kędzierzyna-Koźla. Ubiegły rok — dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej — Helena Bulanda uznała za niezły. Ilość wypożyczeń wzrosła o ponad 40%, czytelników też przybyło (20%). Wśród klientów biblioteki dużą część stanowią dzieci i młodzież szkolna.

Zakupiono do biblioteki w ub. roku 6 tys. woluminów za ponad 150 mln zł. Oznaczało to zrealizowanie planu jeśli chodzi o wartość, ale nie ilość książek. Do rąk czytelników trafiły nowości literatury pięknej oraz szeroko rozumianych pozycji humanistycznych. Do najpoczytniejszych należały: „Akt woli” — Bradforda, „Niebieski rower” — Deforgesa, „Po tamtej stronie śmierci” — Nurowskiej, „Spisek Akwitani” — Ludluma (i inne tytuły tego autora). Najmłodszy zaczytywał się w „Kłamczusze” — Musierowicz i „Opowieściach z Narnii” — Lewisa.

Dopytywano się również o „Spoko” — Kuronia i „Styl życia” — Błaszczyszyn.

Biblioteka prowadzi z powodzeniem wypożyczalnię kaset. Można w nich znaleźć lektury, bajki dla dzieci i filmy ambitniejsze. W ub. roku kupiono blisko 700 kaset za ponad 170 mln zł.

W salach kozielskiej placówki otwarta jest wystawa prac młodych twórców Kędzierzyna-Koźla. Tematyka różnorodna, technika też. Pastele są dziełem Dariusza Zielińskiego, fotografie — Izabeli Bick i Andrzeja Tytkowskiego.

W początkach marca w sali SIT-u otwarta zostanie wystawa ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej pn. „Słowo polskie na Zaolziu”. W grudniu wystawiono te starodruki, druki ulotne i kartograficzne w brzeskim zamku. Następnie obejrzeni je mieszkańcy Bielska-Białej i Grodkowa.

K. S.



Polski luksus

Fot. R. Strzelczyk

Wygolone pobocza

Bezpieczeństwo na drogach, to nie tylko sprawne samochody, przestrzegający przepisów kierowcy, ale także właściwy stan nawierzchni oraz poboczy. Zły ich stan bywa przyczyną tragicznych w skutkach wypadków. I właśnie nie w trosce o podniesienie bezpieczeństwa ruchu i estetykę na drodze prowadzącej do zakładów azotowych, na odcinku od komendy policji do wiaduktu kolejowego, prowadzone były prace mające na celu gruntowne oczyszczenie poboczy. Robiono to w styczniu na zlecenie Urzędu Miasta. Wykorzystano piękną słoneczną pogodę. Wykarczowano niepotrzebne krzaki przysłaniające bariery, usunięto suche drzewa, przycięto gałęzie pochyłone nad jezdnią. Poprawiła się przez to znacznie widoczność, a więc wzrosło także bezpieczeństwo jazdy. Jeśli jeszcze gdzieś na terenie miasta są podobne miejsca jak to opisano wyżej, prosimy o telefony i informacje.

(zet)

Ciepło i bezpiecznie

Zakład Opiekunczo-Leczniczy mieszczący się w części szpitala ślawieckiego otacza aktualnie opieką 20 przewlekłych chorych pacjentów. W 10 dwuosobowych pokojach leżą ludzie, których stan zdrowia nie wymaga pobytu w szpitalu, ale i nie pozwala na samodzielność. Bez fachowej opieki pielęgniarskiej nie poradziłby sobie. Pacjentami zajmuje się dziesięć pielęgniarek i jeden lekarz.

Remont niewykorzystanych pomieszczeń szpitala ślawieckiego trwał 2,5 miesiąca. Większość kosztów, 130 mln zł, poniesie gmina. Wsparł ją jednak i sponsorzy — 30 mln zł.

Za pobyt w zakładzie opiekuńczym pacjent płaci miesięcznie dwukrotność najniższej emerytury, nie więcej jednak niż 70% dochodów. Ponieważ wpływy te nie pokrywają wydatków zakład korzysta z kuchni i pralni ślawieckiego szpitala. Jeśli placówka ta będzie dobrze funkcjonować, zostaną uruchomione następne sale. Zapotrzebowanie na tego rodzaju opiekę jest bowiem znaczne. Nawet 150 miejsc nie wystarczy, aby zaspokoić potrzeby. Z placówki bowiem mogą korzystać nie tylko ludzie chorzy, ale i starzy, czy niepełnosprawni. A takich mamy na terenie miasta i gminy sporo.

(zet)

Wiadukt w przeróbce

TV

Trwa remont wiaduktu nad starym Kanałem Kłodnickim. Za dworcem w stronę Opola tory leżą nad kanałem i rzeką Kłodnicą. Tam właśnie, gdzie kiedyś spławiano barki ma prowadzić wyczekiwana od wielu lat obwodnica. Ułatwi ona ruch tranzytowy oraz połączenie dwu niegdyś osobnych miast, Kędzierzyna i Koźla.

Od czasu do czasu najkrótsze połączenie drogowe prowadzące ulicą Świerczewskiego, a potem Kozielską jest wyłączone z ruchu. Wąskie gardło stanowi przejazd pod wiaduktem przy dworcu kolejowym. Nie dość, że jest tam ciasno, to jeszcze po deszczu gromadzi się woda stanowiąc naturalną przeszkodę. Trzeba wtedy nadłożyć sporo drogi aby dostać się do Koźla, lub na odwrót.

Na temat obwodnicy dyskutuje się już od niepamiętnych lat. Niestety więcej się mówi niż robi. Choć trzeba obiektywnie dodać, że czasem uda się jednak coś zdziałać. Na wysokości osiedla Piastów zrobiono już kawałek drogi, teraz prawie zapomniany. Obecnie remontuje się, a raczej gruntownie poprawia całość przejazdu nad pozostałością Kanału Kłodnickiego. Tędy właśnie ma prowadzić droga. Przebudowuje się podpory mostowe, daje

nowe przęsła. Jest to kolejny krok w realizacji całego, dużego przedsięwzięcia.

Przy okazji godzi się wspomnieć, że Kanał Kłodnicki zaczęto budować w 1792 roku. Pierwszy jego odcinek, Koźle—Rzeczyce, oddano do użytku w roku 1803, a całość ukończono 9 lat później. Kanał miał swój początek w Zabrze, w sztolni kopalnianej, gdzie węgiel prosto z przodka ładowano na łodzie. Kanałem odprowadzano również wody kopalniane. Takie rozwiązanie transportu węgla, a jednocześnie odwodnienie kopalni było unikalne w skali światowej. Transport węgla barkami z Gliwic do Koźla odbywał się za pomocą koni. Jeszcze dziś idąc nad kanałem można zauważyć szerokie pobocze niemal równe z dawnym lustrzem wody. Po nich właśnie chodziły zaprzęgi konne. Pod remontowanym wiaduktem do dziś zachowały się metalowe kółka, do których można było przywiązać konie. I tędy właśnie będzie biegła trasa kędzierzyńskiej obwodnicy. Kiedy przejedzie po niej pierwszy samochód jeszcze nie wiemy. I chyba jeszcze długo wiedzieć nie będziemy.

(zet)

Nie prowokuj młodocianych

TV

Plagą w naszym mieście są przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, czyli głównie napady rabunkowe, rozboje. Do listopada 1992 r. odnotowano w Kędzierzynie-Koźlu 22 rozboje, z tego do końca listopada nie udało się wykryć 7. Sprawy są w toku. W roku poprzednim zanotowano 18 przypadków rozboju z czego nie wykryto 4, zaś w roku 1990 było takich przypadków jedynie 8 z czego nie wykryto 3.

Rozboje nasilają się, zaś możliwości policji słabną. Bywa i tak, że zna się sprawcę, ale z różnych przyczyn (brak świadków) nie jest się w stanie niczego udowodnić.

Większość przypadków ma miejsce w dni wypłat, w godzinach wieczornych i nocnych. Ofiarami są przeważnie osoby nietrzeźwe, które zamiast iść z wypłatą do domu, trafiają do różnych wyszynków i lokali. Potem zostają zaatakowane, pobite, okradzione. Nad-

miar spożytego alkoholu sprawia, że niejednokrotnie poszkodowany nie jest w stanie opisać sprawcy.

Łatwo temu zaradzić. Wystarczy nie nadużywać trunków, zostawiać większą gotówkę w domu, nie chodzić ciemnymi ulicami i zakamarkami. Czyli po prostu nie prowokować niebezpiecznych sytuacji, nie dawać szansy czyhającym wkoło rabusiom.

Jeśli idzie o tych ostatnich, są to ludzie bardzo młodzi od 15 do 22 czy 25 lat. Starsi zdarzają się sporadycznie. Na początku 1992 r. ujawniono grupę młodocianych przestępców która w lasku pomiędzy Światowidem a Piastami dokonała 8 napadów. Najstarszy członek bandy miał 17, a najmłodszy 13 lat. W większości byli to chłopcy z rodzin dobrze sytuowanych.

(zet)

TV

Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY. Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki 20.10, powtórka we wtorki — 17.30.